

Wojciech Pasterniak

DYDAKTYKA LITERATURY W POSZUKIWANIU PRZESTRZENI EDUKACYJNEJ

Na jubileusz dwudziestu lat istnienia *Dydaktyki Literatury*

Można się chyba pochwalić, że dwadzieścia lat istnienia *Dydaktyki Literatury* to naprawdę dużo, jeśli zważymy, w jakim to trudnym czasie ukazywało się nasze pismo i ile najprzeróżniejszych przeszkód trzeba było pokonać¹. Nie będę o nich pisał, gdyż zajęłoby to zbyt wiele miejsca. Zajmę się natomiast niektórymi kwestiami naukowymi, wobec których *Dydaktyka Literatury* nie była obojętna.

W pierwszym numerze pisma, które za życzliwym zezwoleniem śp. rektora prof. dr Jana Wąsickiego ukazało się w roku 1976, znajdujemy rozprawę *Dydaktyka literatury jako nauka*. Tytuł ten ma niemal symboliczne znaczenie, a w każdym razie wytycza drogę poszukiwań myślowych, zmierzających do określenia dydaktyki literatury jako nauki wśród innych dyscyplin humanistycznych. Drogą tą kroczymy nadal, gdyż przedmiot badań każdej dyscypliny naukowej jest historycznie zmienny i nie jest możliwe jego ustalenie „raz na zawsze”. Stały natomiast pozostaje obiekt badań, a jest nim **c z ł o w i e k**. Dydaktyka literatury jest jedną z wielu nauk o człowieku, należy do wielkiej rodziny nauk humanistycznych. Czy posiada jednak wyodrębniony przedmiot badań i własne metody dociekań naukowych, by można ją było uważać — zgodnie z tym kryterium powszechnie przyjętym przez naukowców — za samodzielną dyscyplinę naukową? Oczywiście, tak. Zajmuje się bowiem kształtowaniem, edukowaniem człowieka przy pomocy tak wielowymiarowego i ekspresyjnego środka, jakim jest literatura. Najczęściej wiąże tę edukację, ale nie zawsze, ze środowiskiem i warunkami szkolnymi. Zajmuje się wtedy edukującymi (nauczycielami) i edukowanymi (uczniami), celami edukacji, materiałem i środkami, zasadami i metodami tego procesu. Kieruje się tutaj ogólnym porządkiem badania naukowego, przyjętym od nauk pedagogicznych. Posiada jednak i własną wizję, własną procedurę

¹ Warto może nadmienić, że Komitet Badań Naukowych zakwalifikował nasze pismo do kategorii B.

epistemologiczną, będącą wynikiem potrzeby dostosowania metod badań naukowych do struktury przedmiotu poznania, co w swoich pracach tak mocno i sensownie podkreślał już Arystoteles. I tu z kolei staje się siostrą, a może lepiej powiedzieć córką, literaturoznawstwa. Związek ten jest dla niektórych dydaktyków literatury i literaturoznawców tak silny, tak znaczący, że nie odróżniają oni literaturoznawstwa od dydaktyki literatury, to znaczy postrzegają dydaktykę literatury jako dział, część literaturoznawstwa. Z tych powodów nie traktują dydaktyki literatury jako samodzielnej dyscypliny naukowej, co ma i miało zgubne następstwa dla jej rozwoju.

A przecież dydaktyka literatury ma nie tylko wymiar epistemologiczny, nie tylko zajmuje się poznawaniem, jak czyni to literaturoznawstwo. Zresztą poznawanie to skierowane jest nie tyle na dzieło literackie, ile na ucznia, na zmiany tegoż pod wpływem dzieła, na nauczyciela, na proces poznawania (nauczania i uczenia się), na zewnętrzne i wewnętrzne warunki tegoż procesu. Inaczej niż w badaniach literaturoznawczych badania z dydaktyki literatury mają swój wymiar prakseologiczny, swoją problematykę skuteczności uczenia się i nauczania. I jeszcze, dodajmy, posiadają wiele problemów z zakresu projektowania, prognozowania, planowania, modelowania. Nie ulega wątpliwości, że dydaktyka literatury szuka nie tylko prawdy — jak literaturoznawstwo — lecz także dobra, szuka wartości, także w dziele sztuki, ale również poza nim, w uczniu, interesuje się relacjami między literaturą a jej odbiorcą — uczniem. Rozpoznawanie przez uczniów wartości artystycznych, estetycznych i nadestetycznych — oto problemy dydaktyki literatury. Także rozumienie tych wartości, ich akceptowanie i respektowanie. Czyż literaturoznawstwo zajmuje się akceptowaniem i respektowaniem wyżej wymienionych wartości? Chyba marginalnie. Czyż zajmuje się poszukiwaniem i odnajdywaniem przez ucznia sensu życia w świetle literatury i Uniwersalnych Praw Wartości? Czyż zajmuje się stanami ludzkiej świadomości w zależności od energii sztuki? Złem jako cierpieniem i dobrem jako szczęściem? Czyż zajmuje się moralnym wymiarem literackiej edukacji? Podobnych pytań można postawić więcej. Okazuje się, że przestrzeń badania naukowego (literaturoznawczego) różni się od przestrzeni badań dydaktyki literatury. Tylko pod pewnym względem przestrzenie te zdają się na siebie „zachodzić”, a według niektórych badaczy nawet pokrywać. Idzie tu rzecz jasna o dzieło literackie. To pewne, że dla literaturoznawców jest ono zasadniczym, a niekiedy nawet jedynym (fenomenologia) przedmiotem badania naukowego. Inaczej ma się rzecz z jego szkolnym poznawaniem. Tu dzieło literackie w wymiarze praktycznym jest i celem i jednocześnie środkiem poznania. O co tu idzie? Po pierwsze, należy zauważyć, że jest to poznawanie *w t ó r n e*, jest to swoista powtórka tego procesu, pełna uproszczeń i zniekształceń, którą kiedyś przebyli literaturoznawcy. Zachowuje ono swoją „świeżość” i niepowtarzalność dzięki fenomenowi konkretyzacji dzieła literackiego, procesowi niepowtarzalnemu. Dzieło literackie jest jedno, jego konkretyzacji tyle, ilu jest uczniów! Po drugie, w procesie dydaktycznym dzieło literackie — mniej lub bardziej subtelnie, mniej lub bardziej świadomie — jest także środkiem

dydaktycznym, wspomaga psychiczny i duchowy rozwój odbiorcy. I to nie zależy od manipulacji, jakim może być ono poddawane. Niekiedy mogą one tylko szkodzić. Oczywiście, w pewnych okolicznościach także pomagać. Dzieło literackie jako dzieło sztuki słowa ze swej natury, dzięki temu tylko, że jest takie, jakie jest, pełni funkcję edukacyjną, wspomaga psychiczny i duchowy rozwój ucznia, w ogóle każdego człowieka. Może także rozwój ten opóźniać lub degradować, jeśli jest nasycone antywartościami.

Właśnie problem wartości wydaje się tutaj najistotniejszy. W przestrzeni edukacyjnej dydaktyki literatury znajdują się tak ściśle z sobą powiązane wartości artystyczne, wartości estetyczne i wartości nadestetyczne dzieła literackiego. Edukacja literacka jest przede wszystkim procesem ich rozpoznawania, rozumienia, akceptowania i respektowania. To czynności psychicznego i duchowego poszukiwania wymienionych wartości. Szukając wiedzy na ten temat dydaktyka literatury nie tylko korzysta z dorobku literaturoznawców, lecz także z osiągnięć innych nauk o człowieku. Z filozofii, estetyki, prakseologii, teorii kultury, nawet z fizjologii, gdy zwłaszcza idzie o budowę ludzkiego mózgu i jego funkcjonowanie w procesie tworzenia i odbioru dzieła sztuki, w procesie tzw. supernauczania². Wykorzystuje także dydaktyka literatury wiedzę psychologiczną i wiedzę z różnych nauk pedagogicznych. Dydaktyka literatury jest nauką pogranicza. Otóż, gdy idzie o wymienione wyżej wartości, sięga chętnie do estetyki. Na przykład, gdy zajmuje się wartościami nadestetycznymi, o których polskie literaturoznawstwo pisze niewiele, korzysta szeroko z kapitalnych w tym względzie studiów Władysława Stróżewskiego, filozofa i estetyka. Dorobek Romana Ingardena jest dla wielu dydaktyków literatury wciąż ważny i inspirujący. Wymieńmy jeden chociaż przykład, tzw. jakości metafizycznych tkwiących w dziele. Tylko wyjątkowo literaturoznawcy lat ostatnich zajmują się tą kwestią (np. Tyszczyk), a jest ona ważna dla rozwikłania transcendentnego wymiaru dzieła sztuki i duchowego rozwoju ucznia w kontakcie z tym wymiarem. Podobnych przykładów można podać wiele. Są to przykłady przenoszenia wiedzy spoza literaturoznawstwa do dydaktyki literatury. I nic w tym procesie nie ma nadzwyczajnego. Integracja nauk w różnych jej obszarach — obok specjalizacji — jest czymś powszechnym.

Dydaktyka literatury szuka także niekiedy nowego spojrzenia na literaturę, nieraz obcego literaturoznawcom, zwłaszcza wywodzącym się z myśli marksistowskiej. Korzysta ona tutaj z inspiracji religijnej. Szczególnie ważna jest diagnoza Jana Pawła II wskazująca, że przyczyną zagubienia młodzieży jest „wyeliminowanie z bytu człowieka wymiaru duchowego”³. W tej sytuacji powinien zmienić się cel edukacji.

² Przykładem takich poszukiwań badawczych są książki K. Gozdek-Michaelis.

³ Pogląd ten jest powszechnie wyrażany przez wielu tzw. duchowych nauczycieli ludzkości. Cytowana myśl pochodzi z pracy Jana Pawła II *Wiara i kultura*, Lublin 1988, s. 164.

Celem kształcenia musi być zawsze to, by człowiek stawał się dojrzały, to znaczy, aby stawał się osobą, która doprowadzi do doskonałości i w pełni zrealizuje wszystkie swoje możliwości i zdolności. Jest to osiągalne poprzez cierpliwe pogłębianie i stopniowe przyswajanie wartości absolutnych, trwałych i transcendentnych⁴.

Wymaga to innego spojrzenia na sztukę, niekiedy powrotu do źródeł, do filozofii wiecznej. Dzieła sztuki — pisze Papież — są „odbiciem Bożego piękna”, „dachem Bożego Słowa”. Dużej rangi nabiera relacja między wiarą a sztuką, sztuką a Bogiem.

Bóg pozostaje zawsze poza zasięgiem zmysłów — jeszcze raz zacytujmy Jana Pawła II. Tak samo najgłębsza rzeczywistość rzeczy pozostaje poza zasięgiem zmysłów.

Ale nasze dzieła artystyczne otwierają się jak znaki na tę niewidzialną rzeczywistość. Chociaż nasza wiedza i nasz język są fragmentaryczne, czasem przecież jest nam dane uchwycić głębię i jedność bytów. Jest rzeczą pewną, że wiara ma inną naturę: zakłada ona osobiste spotkanie Boga w Jezusie Chrystusie, wraz z pochodzącym od Niego światłem i urokiem. Ale wszelka autentyczna sztuka jest, na swój sposób, środkiem zbliżania się do głębszej rzeczywistości, którą wiara ukazuje w pełnym świetle. Świat pozbawiony sztuki z trudem utworzyłby się na wiarę⁵.

Dydaktyka literatury — tak jak ja ją rozumiem — stara się wpisać ludzką osobę — z perspektywy dzieła literackiego i obszarów jego penetracji — w relacje transcendencji i descendencji między tą osobą a Tym, Który Jest. W tej globalnej przestrzeni edukacyjnej mieszczą się szczegółowe problemy dydaktyki literatury.

⁴ *Op. cit.*, s. 163.

⁵ *Op. cit.*, s. 280.